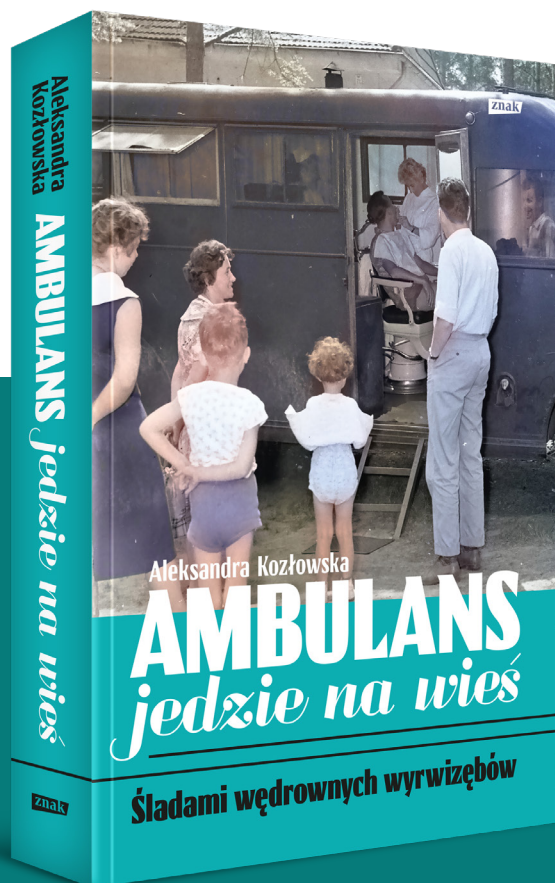


# DENTOBUSEM PRZEZ PRL

*Wyjątkowa  
historia  
polskiej wsi*



**PREMIERA  
24.01**

RAZEM Z AUTORKĄ WYRUSZAMY NA PEERELOWSKĄ WIEŚ I ZAGŁĄDAMY MIESZKAŃCOM W ZĘBY. CZEGO TAM NIE ZNAJDZIEMY! CZYTELNIK BĘDZIE CO CHWILĘ KRĘCIŁ Z NIEDOWIERZANIEM GŁOWĄ, CHOĆ MOŻE NIEKTÓRZY Z NAS WCIĄŻ MAJĄ W ZĘBACH AMALGAMAT ZAŁOŻONY PRZEZ WĘDROWNYCH DENTYSTÓW. ALEKSANDRA KOZŁOWSKA ZE ZNAWSTWEM OPISUJE ŚWIAT STOMATOLOGII SPRZED PONAD PÓŁWIECZA – Wszak, jak pisze, zapach dentystrycznego gabinetu, to jej „proustowska magdalena”. W podróż do przeszłości rusza śladami mamy, młodej dentyстки, która w latach 60. wyrwa, boruje, wierci i przekonuje polską wieś, że warto mieć własną szczoteczkę do zębów. Ta książka to hołd dla lekarzy „stachanowców” i barwna powieść o tym, jak zmieniała się powojenna Polska.

**JOANNA KUCIEL-FRYDRYSZAK,**  
DZIENNIKARKA I PISARKA, AUTORKA M.IN. KSIĄŻKI *CHŁOPKI. OPowieści o naszych babkach*

**„Trzeba zainteresować** ludność wiejską sprawami zdrowia i wciągnąć do pracy społecznej aktywnych działaczy i działaczki wiejskie (...). Sojusz robotniczo-chłopski nie może być tylko na papierze, lecz realizowany jest dzięki usuwaniu najbardziej palących bolączek, zaniedbanych przez reakcję i sanacyjną burżuazję”.

**Alfred Fiderkiewicz, Służba Zdrowia. Pismo pracowników służby zdrowia, artykuł pt.: Niesiemy pomoc lekarsko-sanitarną dla wsi (1949 r.)**



**„W Warszawie** i Krakowie na jednego lekarza przypada około 500 mieszkańców, natomiast na wsi przeciętnie około 25 000, to znaczy 50 razy więcej (...). Różnice te nie są uzasadnione obiektywnymi przyczynami. Powstały one na skutek anarchicznej gospodarki kapitalistycznej w służbie zdrowia”.

**Dr Walenty Titkow, dyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Zdrowia, Służba Zdrowia. Pismo pracowników służby zdrowia, artykuł pt.: Wprowadzić w życie normy rozmieszczenia lekarzy (1949 r.)**

**„Dla udostępnienia** lecznictwa stomatologicznego wśród szerokich mas dzieci na wsi Ministerstwo Zdrowia wystąpiło o dodatkowe kredyty. Kredyty te zostały przyznane. W chwili obecnej Ministerstwo uruchamia wędrowne ambulanse lekarsko-dentystyczne”.

**Dr Bermanowa, Naczelnik Wydziału Stomatologicznego w Ministerstwie Zdrowia**

**„W ślad za pismem** z dn 9. VI. 47 r. Nr Org. III/3725/47 Ministerstwo Zdrowia przesyła w załączeniu uzupełnienie instrukcji dla uruchomienia nowego ambulansu lekarsko-dentystycznego z przydziału U.N.R.R.A. Ambulans może jeździć jedynie po dobrych szosach z maksymalną szybkością 25 km na godz. Z uwagi na zły stan polskich dróg ambulans kierować należy do miast powiatowych i miasteczek w celu leczenia dzieci



szkół powszechnych. Ponadto ambulans stanowić winien ośrodek poważniejszych konsultacji i zabiegów (dłutowanie, resekcje wierzchołków itp.), ponieważ wyposażony jest w odpowiedni sprzęt (rentgen, sterylizatory) (...). Ambulans posiada urządzenia elektryczne i dlatego kierowca obsługujący wóz winien posiadać specjalne umiejętności fachowe, aby mógł jednocześnie obsługiwać prądnicę”.

**Dokument skierowany do krakowskiego Wydziału Zdrowia,  
5 lipca 1947 r.**

*„Spośród zbadanych* na wsi / w powiecie ogółem 1822 uczniów zupełnie zdrowe zęby miało 5 proc., własną szczotkę do zębów miało 10 proc., myło zęby codziennie 2 proc. Wspólną szczotką (dorośli i dzieci jednej rodziny) myło 60 proc., nie ma szczotki do zębów 30 proc. W wyniku badań w szkołach i pogadanek o pielęgnacji jamy ustnej, zębów

i szczotki do zębów wywiad mój z gronem nauczycielskim i opieką domową wskazał, że myją wg wskazań, plombują najchętniej próchnicę początkującą, zainteresowanie własnym stanem zębów wzrosło ogólnie nie tylko u dzieci, a także u dorosłych przez dzieci”.

**Dr Kaniewska, dentystka i kierowniczka poradni w Miechowie,  
9 lipca 1947 r.**



**OBYWATELU, OBYWATELKO!  
ZAJRZYJ DO WNĘTRZA RUCHOMEGO  
AMBULANSU DENTYSTYCZNEGO**



*Deszcz czy mróz*, skwar czy roztopy... nie było wyjścia, ojczyzna w potrzebie. Młodzi dentyści, najczęściej świeżo po studiach, pakowali narzędzia i ruszali w teren.

Plombowali, czym mogli, częściej rwali. Tłumaczyli, jak używać szczoteczki do zębów. Walczyli nie tylko z szalejącą próchnicą, ale także z ludzką niewiedzą, bólem i strachem. Zdarzało się, że musieli przyszyć odcięty palec albo odebrać poród.

Niektórzy na ich widok uciekali, choć częściej ustawiały się kolejki. Nic dziwnego, uzębienie obywateli przypominało stolicę w ruinie. Dla wielu pacjentów był to pierwszy w życiu kontakt z lekarzem.

*Ambulans jedzie na wieś. Śladami objazdowych wyrwi-  
zębów Aleksandry Kozłowskiej to nie tylko fascynują-  
cy, chwilami mrozący krew w żyłach kawałek historii  
polskiej medycyny. To także barwny portret powojennej  
wsi, obyczajów, przesądów, warunków, w jakich żyli lu-  
dzie. Wreszcie wyjątkowa opowieść drogi, w którą au-  
torka rusza śladami swojej mamy i innych wędrownych  
stomatologów z czasów PRL.*

## *Aleksandra Kozłowska*

Dziennikarka, reporterka, dawniej związana z „Gazetą Wyborczą”, jako freelancerka współpracuje m.in. z „Polityką”, „Przekrojem” i „Tygodnikiem Powszechnym”. Współautorka (z Mirellą Wąsiewicz) książki *Islandia i Polacy. Historie tych, którzy nie bali się zaryzykować* (2023).

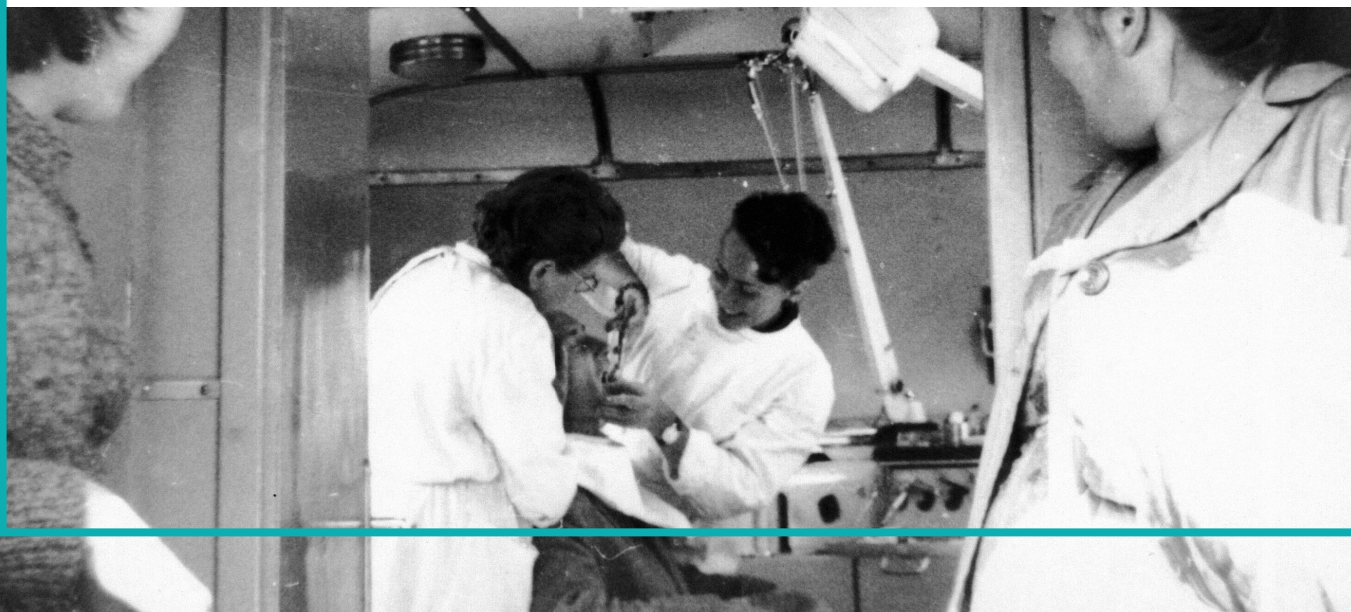
# OBYWATELU, OBYWATELKO!

Dowiedz się, jak leczyły się nasze babki! Jak dbały o zdrowie swoje i swoich najbliższych? Dlaczego w powojennej Polsce obywatele i obywatelki woleli leczyć ubytki w zębach wódką i gorącym piachem? Co groziło znachorom i znachorkom, z których usług chętnie korzystali nasi dziadkowie i nasze babki? Jak państwo wykonywało swoją misję edukacyjną z zakresu higieny osobistej, w tym stomatologicznej? Ile procent normy zobowiązani byli wykonać objazdowi wyrwizębowie? Jak radzili sobie z brakami w sprzęcie, materiałach stomatologicznych, jak z kradzieżami? Jak zachęcali do korzystania ze swoich usług w miasteczkach i wsiach?

---

Facet ma zamknięte oczy i szeroko otwarte usta. Zbielałymi palcami ścisną czapkę. Choć zlany zimnym potem, siedzi spokojnie. Dla pewności jednak głowę przytrzymuje mu pomoc dentystyczna Helena Treczyńska. Teresa Radecka-Kozłowska (ciemny lok na czole, lśniący bielą uśmiech, równie biały płócienny fartuch) uzbrojona w kleszcze dłoń kieruje ku dolnej czwórce pacjenta. Dwie przyglądające się scenie kobiety wstrzymują oddech... Mogą obserwować zabieg, bo drzwi ambulansu są otwarte. Babki (pewnie rodzina mężczyzny) przystanąły więc w progu niczym wartowniczeki. Pilnują, by gość w popłochu nie czmychnął, nie narobił wstydu. Jest sierpniowy, chłodny dzień 1965 roku. We wsi Małdyty objazdowa służba zdrowia działa pełną gębą. Plomba za plombą, rwanie za rwaniem.

**(fragment książki)**



Pasta

# NAPRZÓD, DO WALKI O ZDROWIE!

*Kto odpowiednio pielęgnuje zęby,  
ten nie musi obawiać się,  
że na fotelu dentystycznym czeka go cierpienie.*

**SEKRET PIĘKNYCH I ZDROWYCH ZĘBÓW TO ODPOWIEDNIE  
PIELĘGNOWANIE ICH PASTĄ I SZCZOTECZKĄ DO ZĘBÓW.  
PROCES TEN PRZEBIEGA W NASTĘPUJĄCY SPOSÓB:**

- Nałożyć niewielką ilość pasty do zębów tudzież proszku do mycia zębów
- Ustawić szczoteczkę pod lekkim kątem, około 45°
- Włókna szczoteczki powinny obejmować swoim zasięgiem niewielki obszar poza linią dziąseł
- Myć zęby ruchem wymiatającym od dziąsła do korony zęba

## ZĘBY MYJ DWA RAZY DZIENNIE

### *Nie popełniaj tych błędów!*

- Nie myj zębów zaraz po spożyciu silnie kwasowych posiłków
- Nie pomijaj przestrzeni międzyczębowych i języka
- Nie płucz jamy ustnej wodą zaraz po umyciu zębów



# Szlakiem usuniętych trzonowców

(FRAGMENT KSIĄŻKI)

– Raz przyszedł chłopak: dłoń cała zakrwawiona, obwiązana szmatką, druga zaciśnięta w pięść. Okazało się, że trzyma w niej palec obcięty gdzieś przy robocie. Chciał, żebym go przyszyła. No, ale jak? Gdzie? Nie było takich możliwości. – Mama rozkłada ręce. Odwraca się i zamyślona zerka w ciemność za oknem. Deszcz bębni o dach, wściekle zacina w szyby. – Ale leje! – Odruchowo zapina polar. – Daleko jeszcze?

– Cholerny wiatr! – dorzuca tata. Nie znosi, gdy wieje, choć od 1946 roku mieszka nad morzem. Siedzi z przodu obok mojego brata. Z napięciem wpatruje się w przednią szybę, ale poza rozmytymi plamkami świateł nic więcej nie zobaczy.

Przemek, budda kierownicy, pogoda się nie przejmuje:

– Za niecałą godzinę powinniśmy być na miejscu – oznajmia spokojnie.

Jedziemy z Gdańska na Warmię, do Małdyt. Jest wrześnieowy wieczór 2021 roku, dochodzi dwudziesta. Mkniemy ekspresówką S7, przestronny hyundai gładko łyka kolejne kilometry.

---

\*

Po raz pierwszy w tę samą drogę Teresa Radecka wyruszała sześćdziesiąt lat temu. Był wrzesień 1961 roku, świeżo upieczona stomatolożka właśnie dostała pracę w Ruchomym Ambulansie Dentystycznym. Do Olsztyna, gdzie mieściło się mazurskie kierownictwo lotnych gabinetów, odwiózł ją Tolek Kozłowski. Moi rodzice byli wtedy narzeczeństwem, niedawno się zaręczyli.

Z Gdańska na miejsce długo telepalali się pociągiem. Tekturową walizkę, w którą Teresa spakowała dwa grube swetry, ulubioną niebieską sukienkę, kilka sztuk bielizny i podręcznik stomatologii profesora Starobinskijego\*, upchnęli na półkę między płócienne plecaki grupki studentów. Torbę z kanapkami i herbatą w termosie musieli już trzymać na kolanach. Rozpoczynająca karierę dentystka miała wtedy dwadzieścia cztery lata, brązowe włosy spięte w kok i serce pełne ekscytacji. Ale i tremy – czekał ją skok na bardzo głęboką wodę.

Na miejscu okazało się, że w skład jej załogi wchodzi jeszcze Helena Treczyńska, doświadczona pomoc dentystyczna, oraz pan Janek, kierowca. Przez cztery kolejne lata (dłużej niż bohaterowie słynnej książki Kerouaca) byli razem w drodze. Przemierzali wsie Warmii i Mazur, niosąc – a raczej wioząc – kaganek stomatologii. Gabinet w ambulansie (Teresa zapamięta, że był to dar Polonii amerykańskiej dla dzieci polskich) został całkiem niezłe wyposażony: fotel, maszyna do borowania (elektryczna, ale w razie braku prądu z napędem nożnym), lampa, sterylizator, narzędzia. Do tego – to już poza przydziałem – cała masa entuzjazmu, bo Teresa zawsze lubiła przygody. Wszystko to zapakowane do pomalowanego na biało auta z logo Ministerstwa Zdrowia na burcie.

W filmie *Django* Quentina Tarantino doktor King Schultz, wędrowny dentysta, w 1858 roku też podróżuje dentobusem. Rozklekotany powóz ciągnie zmęczona szkapa, na dachu – ku ozdobie i informacji – chwije się wielki sztuczny ząb. Narzędzia, którymi dysponuje doktor Schultz, budzą ciarki

---

\* Iosif M. Starobinskij, *Stomatologia. Podręcznik dla studentów medycyny*, przeł. Jadwiga Polakowa, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1953.

u największych twardzieli Teksasu. Instrumenty Teresy były nieco bardziej subtelne, choć również przyprawiające o dygot: kleszcze do górnych siekaczy i kłów, kleszcze do górnych przedtrzonowców, do trzonowców prawych górnych (osobne do lewych), kleszcze bagnetowe, szerokie kleszcze do zębów dolnych, dźwignie proste i boczne...

– A gdzie to było? Ten gość z obciętym palcem? – pytam.

– Nie pamiętam... Może w Małdytach, może w Warpunach? – waha się mama. – Tolek, ty nie wiesz?

– A skąd! – wzrusza ramionami tata.

Kiedy byliśmy z bratem mali, mama zamiast bajek o Czerwonym Kapturku czy Królowie Śnieżce recytowała nam ballady Mickiewicza. Domagaliśmy się zwłaszcza *Pani Twardowskiej* i diablika, co to „był w wódce na dnie”. Opowiadała nam też o życiu w objazdowym gabinecie. Jej ekipa niczym trupa cyrkowców wę-

drowała od wsi do wsi, dając zapierające dech w piersiach występy. Krwawa historia z obciętym palcem wywoływała dreszcze, ale i fascynowała. Nie pamiętam jednak, czy w opowieści padała nazwa miejscowości, gdzie doszło do wypadku.

Bezlitosny czas dziurawi pamięć niczym próchnica zęby. Gubią się fakty, wypadają daty, blakną nazwiska. Czym zaplombować ubytki? Jak uzupełnić szczyrby? Czy nasza podróż śladami przeprowadzonych przez mamę ekstrakcji przywróci wspomnienia?

Zaopatrzeni w listę miejscowości, w których stacjonowała ze swym ambulansem (lekarskim pismem nabazgrała mi na karteluszkę: Małdyty, Liksajny, Święta Lipka, Krukłanki, Kutry, Budry, Sobiechy, Węgielsztyn i parę innych), pożółkłe mapy, podręcznik Starobinskijego oraz nieduży plik zdjęć jedziemy na spotkanie z przeszłością.





## **KONTAKT W SPRAWIE KSIĄŻKI**

**Ewelina Janowska**  
**Biuro Prasowe Wydawnictwa Znak**  
**ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków**  
**+48 603 602 434**  
**[janowska@znak.com.pl](mailto:janowska@znak.com.pl)**

Pamiętasz dentobusy? A może znasz kogoś, kto korzystał z usług objazdowych dentystów? Skontaktuj się z nami i opowiedz nam swoją historię lub historię swoich bliskich. Zebrane materiały udostępnimy w mediach społecznościowych Wydawnictwa Znak.